Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty: Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. w prowincji 4.50, zagranicą 9.50
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Echo

Rok V, № 50. Łódź, środa 27 lutego 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 6-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Odjazd ministra Mironescu.

POLACY z BESSARABJI
TRZYMAJĄ NALEŻNE ODSZKODOWANIE
za wywłaszczoną ziemię.
Zacieśnienie węzłów między Polską a Rumunją.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Minister Mironescu opuścił dziś Warszawę o godz. 9.25 rano udając się do Bukaresztu. Z okazji wizyty ministra rumuńskiego rząd polski przyznał niektórym urzędnikom rumuńskiemu M. S. Zew.

wysokie odznaczenia.

W czasie pobytu ministra Mironescu w Warszawie postanowiono zawrzeć między obu państwami

konwencję konsularną.

Zapadły również decyzje w sprawie pomocy prawnej oraz zawarcie układów kolejowych. Nadto zdecydowano załatwić skargę ludności polskiej

wywłaszczonej z Bessarabji

Minister Mironescu i minister polski postanowili zwołać w bliskim terminie konferencję, która będzie miała na celu badanie całokształtu zagadnień gospodarczych obu zaprzyjaźnionych krajów.

Choroba ks. kardynała prym. Hlonda.
Kuracja w szpitalu Sióstr Elżbietanek.

Poznań, 27. 2. (Od wł. k.) — Ksiądz kardynał prymas Hlond, chory wskutek przeziębienia, zmuszony jest odbyć kurację w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Poznaniu.

—x—

Marszałek Foch na łożu śmierci.
Wczoraj przyjął św. Sakramenty.

Paryż, 27. 2. (Od wł. k.) — W stanie zdrowia marszałka Focha nastąpiło

nagłe pogorszenie.

Chory ma bardzo silną gorączkę a puls coraz słabszy. Pięciu lekarzy odbyło wczoraj przy łóżku marszałka konsyljum. Zdaniem lekarzy katastrofa jest nieunikniona.

— Trzeba być przygotowanym

na wszystko.

— oświadczył zainterpelowany przez dziennikarzy jeden z doktorów. Marszałek Foch przyjął wczoraj ostatnie Św. Sakramenty.

Marszałek Foch.

Projekt podwyższenia komornego
na cele rozbudowy —
NAPOTKAŁ W ŁODZI NA JEDNOLITY OPÓR.
Lokatorzy i właściciele domów przeciwko nowej ustawie.

Projekt nowej ustawy, przewidujący zdobycie funduszów potrzebnych na rozbudowę drogą **podwyżki komornego** wywołał w całym kraju a szczególnie w Łodzi zrozumiały oddźwięk.

Projektodawcy, wśród których wysuwa się na pierwsze miejsce duchowy ojciec projektu min. Moraczewski, z jednej strony, a olbrzymie rzesze zainteresowanych z drugiej, wysunęły szereg argumentów za i przeciw; dopiero teraz jednak po upływie dni kilku można z całą pewnością powiedzieć, że projekt ten napotkał na

jednolity niemal sprzeciw

całego społeczeństwa.

Specjalnie Łódź ze swoją ludnością przeważnie robotniczą i dużym odsetkiem inteligencji pracującej zareagowała szybko i wyraźnie na oczekującą ją w razie wprowadzenia projektu w życie zwyżkę komornego.

Kto obserwował długotrwałą walkę stronnictw robotniczych przeciwko podniesieniu komornego do stawki przedwojennej, mógł być przygotowanym, że zamiar dalszej zwyżki komornego,

bez względu na jej cel

wywoła jak najenergiczniejszy odruch.

Tak też się stało.

Trzeba przyznać i podkreślić że inicjatorem projektu przyświecał cel wielki i wzniosły. Wybudowanie

miljona izb

dla bezdomnych i tych licznych rodzin, które zmuszone są do masowego, wspólnego przebywania w pomieszczeniach, będących siedliskami chorób i zbrodni.

Jednak sposób zdobycia potrzebnych sum został wybrany niezbyt fortunnie. Zraził zarówno zwolenników socjalizacji, jak i kapitalizmu i dlatego dał szerokie pole do popisu czyhającej na każdą gratkę

demagogji.

Kto bowiem w Łodzi np. ma płacić zwiększone komorne: robotnik, który zaledwie na chleb zarabia, czy też urzędnik, który dotychczas nie otrzymał pełnego

należnego mu ekwiwalentu

na komorne dotychczasowe?

Z tej strony nie należało się więc spodziewać poparcia dla projektu.

Ale niespodzianka przyszła z innej strony. Łódzkie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości również wystąpiły przeciw projektowi, uzasadniając swe stanowisko tem, iż nowa ustawa jest równoznaczna z wyeliminowaniem inicjatywy prywatnej, a tylko ta według ich zdania może

zwalczyć głód mieszkaniowy.

Łódź zajęła zatem front przeciw zamierzonemu obciążeniu w projektowanej formie.

Bez względu więc na niewątpliwie wzniosły cel i niektóre dodatnie strony — projekt będzie musiał ulec znacznej modyfikacji, a nawet zasadniczemu przekształceniu, jeśli ma pozyskać uznanie opinji publicznej miasta pracy. (t)

Nowy starosta w Krzemieńcu.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Bolesław Bukowski, komisarz ziemski w Mołodecznie, mianowany został

starostą w Krzemieńcu.

—x—

Najpierw zjazd — *potem wielkie polowanie.*

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) W tych dniach odbędzie się w Puszczy Białowieskiej

wielkie polowanie,

w którem weźmie udział minister Składkowski, wiceminister Konarzewski i liczni myśliwi ze sfer obywatelskich. Polowanie ma się rozpocząć po zakończeniu

zjazdu wojewodów

wschodnich, który odbywa się obecnie w Wilnie.

„Puszczyki".

Marjana Grużewskiego (patrz str. 3-a).

Podarek Rzymian dla Papieża.

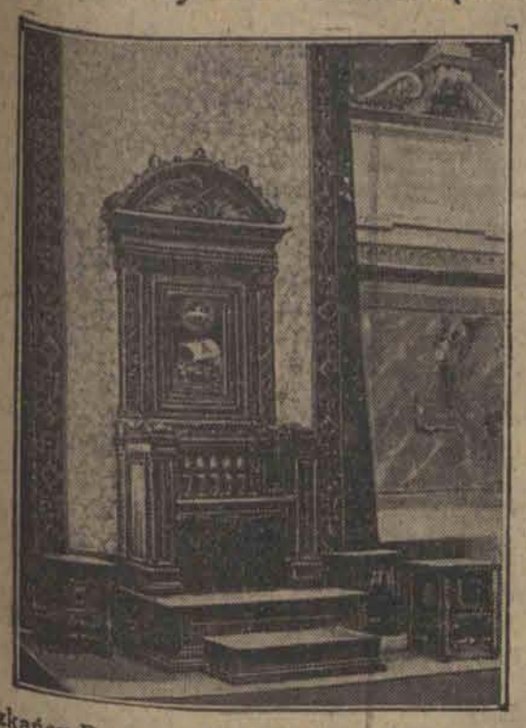

Mieszkańcy Rzymu wykonali w kaplicy Sykstańskiej wspaniały fotel dla Ojca Świętego.

Nieboszczycy mogą się ukazywać na ulicach
tylko do godziny 10-ej rano.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Komisarjat rządu w Warszawie wyda w najbliższym czasie rozporządzenie w sprawie

konduktów pogrzebowych

na ulicach miasta. W myśl tego rozporządzenia przeciąganie konduktów pogrzebowych przez miasto będzie dozwolone tylko do godziny 10-ej rano.

—x—

Wielki pożar garażu Pogotowia
patrz str. 2-ga.

Pół stopnia ciepła w Krakowie.
Po raz pierwszy od 37 dni.

Kraków, 27. 2. (Od wł. kor.) — Obserwatorjum krakowskie zanotowało wczoraj po raz pierwszy od 37 dni

pół stopnia ciepła.

Odwilż trwała krótko i już w ciągu popołudnia rtęć spadła do 4 st.

—xx—

Miljon złotych
na cele walki z powodzią.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Na konferencji ministerjalnej rząd postanowił przeznaczyć na cele walki z powodzią

miljon złotych.

Demonstracje w Wiedniu.

Demonstracja socjalistycznego „Schutzbundu" przeciw „Heimatwehrze".

Z amerykańskiego „raju".

Masowe morderstwo, dokonane w Chicago przez bandytów na członkach konkurencyjnej organizacji bandyckiej.

Wielki pożar garażu

Miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Jedna karetka spłonęła.

Przyczyna wybuchu ognia — eksplozja benzyny.

Łódź, 27. 2. W dniu dzisiejszym około godziny 8 rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością

o groźnym pożarze

w Miejskiem Pogotowiu Ratunkowem przy ul. Gdańskiej 87.

Niezwłocznie na miejsce pożaru wyjechał drugi oddział straży, który pod kierownictwem doświadczonego plutonowego Kosa przystąpił do akcji.

Garaż samochodowy stał już w płomieniach. Iskry przenosiły się na sąsiednie zabudowania, graniczące bezpośrednio z płonącym budynkiem. Straż ogniowa jednak czuwała i po upływie godziny pożar umiejscowiła.

Spłonął doszczętnie parterowy garaż samochodowy oraz

karetka pogotowia.

Przyczyną pożaru jak ustalono był wybuch benzyny.

Mianowicie szofer Antoni Troszkiewicz, zamieszk. przy ulicy Obywatelskiej 74, po nocnej służbie, nalewał wiadrem benzynę do zbiornika karetki samochodowej. W pobliżu stał rozpalony piecyk żelazny.

Parująca wskutek bliskości ognia benzyna zapaliła się, powodując eksplozję tak silną, że wrota garażu wyrwane z zawias wypadły na podwórze.

Troszkiewicz cudem uniknął śmierci w płomieniach. Siła wybuchu wyrzuciła go z garażu na podwórze, gdzie upadł, ulegając

ogólnemu potłuczeniu.

Mimo to dzielny ten człowiek, nie zważając na zagrażające mu niebezpieczeństwo, zawezwał sanitarjuszy pogotowia i wraz z nimi zaczął wyciągać znajdujące się w płonącym garażu samochody. Trzy z nich wyprowadzono.

Kiedy pracownicy usiłowali wyciągnąć czwartą karetkę, pękł przy niej zbiornik pełen benzyny.

Straty spowodowane przez pożar wraz ze spalonym doszczętnie samochodem — karetką, sięgają wysokości przeszło 20 tysięcy złotych.

Szofer Troszkiewicz oprócz potłuczeń spowodowanych upadkiem, odniósł poparzenie

rąk i twarzy.

Pomocy lekarskiej udzielono mu na miejscu.

KREW NA KLEPISKU

Straszny wypadek podczas młócki.

Ofiara własnej nieostrożności zmarła.

Łęczyca, 27. 2. (Od wł. k.) — Wczoraj w godzinach popołudniowych w obszernej stodole Gustawa Dobersztajna we wsi Kobyle (gmina Sobótka, pow. łęczycki)

wrzało jak w ulu.

Dobersztajn najzamożniejszy gospodarz ustawił na szerokiem klepisku młockarnię i zmobilizował całą swą służbę. Wysuszone sypkie ziarno pod uderzeniami cepów mechanicznych piętrzyło się w złociste stosy. W pewnej chwili

przeraźliwy krzyk

zagłuszył łoskot maszyny.

Zanim zorjentowano się w sytuacji nad maszyną ukazała się dziewczyna, którą pas transmisyjny z ogromną siłą rzucił zpoprotem

na klepisko.

Mechanik wyłączył p... karni. Wszyscy p... ratunek. Na klepisku krwi leżała 13-letnia ...

Cecylja Pietru...

Nieszczęśliwe dziew... wało już ostatnie ... Głowa służącej p... jedną krwawą masę. ... miona o wypadku p... dziła protokół i prze... śledztwo. Stwierdz... cylja Pietruszka po... cie wskutek

własnej nieostro...

Plan gospodarki finansowej sejmiku łódzkiego.

Starosta p. Rżewski o budżecie powiatu.

P. starosta Rżewski wygłosił na posiedzeniu budżetowem sejmiku expose finansowe, z którego przytaczamy ważniejsze ustępy, charakteryzujące plany i zamierzenia powiatu, stanowiącego

organiczne dopełnienie

Łodzi.

Przystępujemy do obrad nad budżetem sejmikowym na rok 1929/30. Preliminujemy w wydatkach zwyczajnych 1.060.926 zł. 98 gr. w wydatkach nadzwyczajnych — 529.805,67 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę potrzeby powiatu, to jest to kwota skromna, która zaledwie

w dziesiątej części

zaspakaja potrzeby kulturalne, rolnicze i drogowe powiatu. Jednak ustawa tymczasowa o finansach komunalnych nie pozwala nam na rozszerzenie wpływów podatkowych wedle życzeń naszych, a z drugiej zaś strony wpływy podatkowe są ściśle ustalone od całego szeregu lat i od nich to najbardziej jest uzależniona cała struktura i wysokość budżetu.

Na naszym preliminarzu budżetowym wzrastające wydatki drogowe wcisnęły swoje charakterystyczne piętno.

50 procent budżetu

przeznaczamy na konserwację i utrzymanie dróg.

Rada Zjazdów Samorządu Ziemsk. zajmowała się na posiedzeniu swojem w dniu 24 lutego r. b. tym problemem i doszła do wniosku, że wprowadzenie

podatku samochodowego

jest koniecznością w tym względzie. Oprócz tego przyjęto wnioski, zmierzające do pociągnięcia do świadczeń wielkich miast na rzecz utrzymania dróg powiatowych oraz skomasowania gospodarki drogowej przez Rady Wojewódzkie.

Jeżeli w tej dziedzinie nie nastąpi zasadnicza reorganizacja, to za lat pięć 75 procent łódzkiego budżetu sejmikowego będą stanowiły wydatki drogowe.

W preliminarzu budżetowym zostały znacznie zwiększone wydatki na pomiary wskutek powiększenia personelu w związku z planową rozbudową osiedli, na oświatę pozaszkolną — z powodu zorganizowania trzydziestu ognisk kursów dla dorosłych i 16-tu bibliotek ruchomych. Podwoiły się również zapomogi na subsydja dla organizacyj rolniczych.

Wydział Powiatowy stoi na stanowisku jak najściślejszego współdziałania z organizacjami spółdzielczemi i rolniczemi, widząc w tej kooperacji podniesienie dobrobytu kultury wśród włościan.

Zwiększone wydatki sanitarne, po odciążeniu wydatków na utrzymanie

szpitala w Aleksandrowie,

pomoc lekarska dla niezamożnej ludności gmin wiejskich nadzór lekarski nad działwą szkół powszechnych, mają na celu realizowanie praktyczne zarządzeń nad ochroną zdrowia ludności powiatu.

W dziedzinie budowy szkół skromna kwota w budżecie jest wyrazem tego faktu i potrzeby że bez przywrócenia 50-procentowych wydatków państwowych nie posunie się naprzód sprawy budowy szkół powszechnych.

Zwiększone wydatki drogowe i brak szerszych uprawnień uniemożliwiają nam rozbudowę szkół powszechnych. Wybudowane szkoły powszechne zostały oddane na własność przez Wydział Powiatowy gminom.

Zwiększono również wydatki

na wychowanie fizyczne,

na zorganizowanie biegu propagandowego dookoła powiatu i na „Strzelca".

Wstawiliśmy do budżetu po raz pierwszy pozycję 3000 zł. na „Strzelca".

Dział weterynaryjny zajmuje w Sejmiku Łódzkim oraz w działalności społecznej wybitną rolę. Cztery

bezpłatne przychodnie

dla zwierząt, bezpłatne przymusowe szczepienia trzody chlewnej, nadzór nad ubojem, wypłata odszkodowań, zwalczanie chorób inwazyjnych oraz popieranie hodowli zwierzęcej pod kontrolą samorządu — wszystkie te zarządzenia mają na celu podniesienie dobrobytu ludności, a przez systematyczne badanie mięsa

ochronę nad zdrowiem ludności

Pozycja na budowę

Domu Sejmikowego

jest zrealizowaniem uchwały Sejmiku z okazji dziesięciolecia Niepodległości, a jednocześnie stworzenia własnej i odpowiedniej siedziby dla samorządu.

Ferma rolnicza

po okresie ciężkich trudności organizacyjnych, produkcyjnych i finansowych wybrnęła zwycięsko z trudności i obecnie realizuje już całkowicie zasadę samowystarczalności finansowej

Szkoła Rolnicza, która była zawsze naszą chlubą i dumą, z powodu wadliwej budowy oraz braku należytej opieki nad budynkami, sprawiała, że wydatki na utrzymanie budynków wzrastały w sposób niepokojący.

Dzisiaj stosunki w szkole rolniczej pod nowem kierownictwem uległy zasadniczej zmianie. Zarządzenia sanitarne nowego kierownictwa, entuzjazm umiłowanie ideowe sprawy wychowania młodzieży rolniczej, rozbudowa wychowania fizycznego przygotowania wojskowego, pożarnictwa, samopomocy uczniowskiej i tych koniecznych zarządzeń wychowawczych, które pozwola na wychowanie dzielnych społeczników, patrjotów i obywateli.

Czynione są nam zarzuty, że nastąpił spadek frekwencji uczniów w Czarnocinie. Nadmienić muszę, że wysoka frekwencja (dwa równoległe kursy),

była sztuczna.

Siedemdziesiąt pięć procent uczniów było z innych powiatów, którzy płacili zaledwie 10 złotych miesięcznie. W podobny sposób łódzki samorząd powiatowy udzielił znacznych subsydjów innym powiatom na naukę. Dziś uczniowie z obcych powiatów płacą rzeczywiste koszta utrzymania, stąd przyczyna spadku frekwencji. Wydział Powiatowy dążyć będzie, ażeby stopniowo tylko mieszkańcy powiatu korzystali ze szkoły, a inne powiaty niech wznoszą nowe szkoły rolnicze dla swoich mieszkańców.

Życzyć należy tylko, ażeby Ministerstwo Rolnictwa zlikwidowało tymczasowość w zarządzie szkoły i zamianowało dyrektorem szkoły p. Wardęckiego obecnie p. o., a przez to samo umożliwiło czynne współdziałanie samorządu nad rozbudową szkoły rolniczej w Czarnocinie.

Wydatki, związane

na akcję przeciwpożarową

wskazują, że zapobieganie pożarom jest koniecznością społeczną, walką z ubożeniem ludności, dotkniętej klęską pożaru oraz akcją wydającą błogosławione wprost skutki.

Przechodząc do sprawy nadzoru Wydziału Powiatowego nad samorządem miejskim i wiejskim podkreślić muszę, że stosunek Wydziału Powiatowego do magistratów oraz do gmin wiejskich jest jak najlepszy. Niema przewlekłych sporów, zatargów, walki czynnika nadzorczego z zainteresowanym — ale jest wzajemne zrozumienie i współdziałanie.

Namiętny aptekarz

Ofiara własnej urody.

Dzielnica chojeńska została w dniu wczorajszym poruszona wiadomością o brutalnym gwałcie dokonanym przez dzierżawcę apteki na urodziwej służącej.

Zajście przedstawia się następująco:

Zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 89/91 znany na Chojnach kupiec spożywczy Józef Praw przyjął niedawno w charakterze służącej 19-letnią i wyjątkowo ładną mieszkankę wsi Paszczanów, Bronisławę Sowińską.

Sowińska cierpiała wczoraj na silny

ból zębów,

udała się więc o godz. 6-ej po poł. do apteki przy ul. Rzgowskiej.

Przystojna służąca wpadła w oko aptekarzowi, który też załatwił najpierw innych interesantów, gdy zaś Sowińska została sama w aptece, dał jej do powąchania jakichś silnych kropli, po czem zaś zgasił światło i dopuścił się wobec Sowińskiej czynów lubieżnych.

Sowińska w pewn... cie wyrwała się z ... nego aptekarza, pob... mu i opowiedziała ... dawcy o zajściu.

Oburzony p. Józef ... cił służącej powtórn... do apteki Sam za... nią przed lokalem ... by w odpowiedni... wpaść do apteki i z... skiego na gorącym ...

Tym razem jedn... był ostrożniejszy, c... czuł niebezpieczeńst... dym jednak razie ... się spokojnie. Mimo ... p. Praw wezwał p... go posterunkowego ... który wysłuchawszy ... dziewczyny zaprosił ... wa i aptekarza

do XIII komisarj...

gdzie poszkodowana ... powiednie zameldo...

Wiadomość o prz... dziwej służącej w ... Chojnach zrozumiała ...

Humor zagraniczny.

Pantorlarz.

Chcesz, by nas odfotografowano, maleńka. Zaraz, stań tylko nieco za mną, moja żona lubi tylko takie zdjęcia.

Zdarzenia i w...

ubiegłej d...

(—) Sejm uchwa... wczorajszym wnio... lenia o przesłuch... Czechowicza przez ... w sprawie przekro... tu o 500 miljonów ... misja budżetowa za... trzy wszechstronnie ... mowi sprawozdanie ... nastąpi ostateczna ... pociągnąć ministra ... odpowiedzialności.

(—) W dniu wc... godzinie 11 min. 4... Bartel udał się do ... złożenia zapowied... dniowej specjalnej w ... torowi wolnego mias...

(—) Marszałek P... powiedział minist... nescu, że przyszły ... znowu w Rumunji.

(—) Morderca K... ciński na wieść o w... jącym Stanisława ... śmierć wpadł w sil... ducha. Od wczora... waniu Szczecińskie... nowy zwrot. — Od ... ciński zdradzał silne ... wanie, a około po... ataków szału. — Zło... zorcom więziennym, ... bić naczelnika więzi... dze więzienne osad... skiego w celi karn... odosobnienie nie usp...

Władze więzienne ... czają, że mają tu do ... symulacją zręcznie ... waną.

O zajściach zawiad... kuratora.

Pamiętajcie ... walidac... wojennych

Krwawe szramy na rękach młodzieńca.

Przytomność rodziców uratowała go od śmierci

Łódź, 27 lutego. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano dwa

zamachy samobójcze.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Bazarnej 7 otruł się kwasem azotowym 24-letni Szaja Lobersztejn. Jęki desperata usłyszeli sąsiedzi, którzy też zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przepłókaniu żołądka przewiózł Lobersztejna w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Przyczyną tragicznego kroku nieporozumienia rodzinne.

* * *

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu rodziców przy ulicy Aleksandrowskiej 35 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie brzytwą arteryj u obu rąk 21-letni

Juljan Stasiak,

robotnik.

Czyn syna zauważyli rodzice i zawezwali pogotowie, którego lekarz po zatamowaniu krwi pozostawił młodego desperata na miejscu.

Przyczyną zamachu samobójczego złe warunki materjalne.

Ślizgawka czy schody?

Właściciel domu przy ulicy Franciszkańskiej 7 lekceważy życie lokatorów.

Łódź, 27. 2. — Mimo częstych nawoływań pod adresem właścicieli domów i dozorców, w wielu domach nadal są ślizgawki niebezpieczne dla lokatorów.

W klatce schodowej przy ulicy Franciszkańskiej 7 pośliznęła się 27letnia Zofia Olszewska. Nieszczęśliwa kobieta uderzywszy głową o kamienne stopnie, uległa wstrząsowi mózgu.

Lekarz pogotowia pozostawił Olszewską na prośbę męża w domu.

Stan ofiary nieszczęśliwego wypadku groźny.

Z dziejów niemieckiej propagandy.

„Aha złapałam was".

Niemcy ogłosili za pośrednictwem wydawanego za niemieckie pieniądze holenderskiego „Utrechtsche Dagblat" wiadomość o rzekomym traktacie tajnym francusko-belgijskim, wymierzonym przeciw Niemcom. Chodziło im o odwrócenie uwagi od memorjału gen. Groenera opublikowanego w Anglji.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn 43.27.
Nowy Jork 8.89.
Paryż 34.84.
Szwajcarja 171.52.

Druga przedg. warszawska

Dolar w obrotach prywatnych 8.89.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 57.83.
Złoty 57.86.
Dolar 5.14.
Przekaz na Warszawę 8.895

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.84.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89 W płaceniu 8.88.

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

Zima uparcie się trzyma...

Tylko na południu zaczyna zwyciężać wiosna.

Z Berlina donoszą:

Masy zimnego powietrza z północy doszły na południe do Menu. Na wschodzie i północy wynosiła temperatura rano 10—13 stopni poniżej zera, nad Menem 1 — 2 stopni zimna.

Dalej na południe termometr podniósł się

powyżej zera

i pokazywał w Monachjum plus 3 stopnie, w Czarnym lesie nawet 8 — 10 stopni ciepła, a od poniedziałku pada lekki deszcz.

Ze wszystkich wyżej położonych miejscowości donoszą o odwilży Śnieg topnieje do wysokości 700 metrów. Potoki górskie poczęły już wzbierać.

Również i w północnej Szwajcarji ciepłota znacznie się podniosła, przynosząc odwilż.

We Francji i w Anglji panuje jeszcze

zimna pogoda.

We wtorek rano termometr pokazywał w Londynie 1 stopień mrozu, z kraju donoszą o 3 stopniach mrozu.

W Belgji i Holandji ... ni poniżej zera.

W południowych ... południowej Hiszpanji ... wynosi natomiast 12 ... ni powyżej zera.

Okowy lodowe na ... wem wybrzeżu szwe... coraz silniejsze. We ... się przystąpić do ... mas lodu między po... wybrzeżem szwedzkim ... penhagą.

Litujemy się nad zwierzętami,

czy wolno nam patrzeć na męczarnie

tych, którzy w życiu zbłądzili?

Chicago, w krótkim czasie
owane będzie więzienie
sie kosztem siedmiu i pół
a dolarów. Ma to być
wyraz budowli tego ro-
Wszystkie pokoje dobrze
ne i dobrze wentylowane,
i mądrze oświetlone, w
celi

zimna i gorąca

oraz guzik elektrycznego
ka do przywoływania służ
Pisma amerykańskie przy-
ują, że w roku 1917 i 1918,
ała wojenna denuncjacja
rzanych politycznie trzy-
najpierw na Ellis Island po
et w jednym pokoju, a na-
ie część odwieziono do for-
część do straszliwej stacji
tacyjnej pod Filadelfją,
puszczono do domów, a
przechowywano jakiś
w zwykłej piwnicy pod są-
trentońskim w New Jersey.
ian sączyła się wilgoć, z
, w którym były rozmaite
y, kapała woda i ciecz róż-
a, tak, że kto nie chciał
noc przemoknąć, musiał
dową mieć otwarty parasol,
nogach niedzielne wydanie
York Times" (zawierają-
ego 100 stron — Uw. red.)
zidowali się tam ludzie,
wykli do wygód: bankierzy,
sorowie uniwersytetu, pisa
dwokaci itd.
Chicago wydaje na wzo-
e więzienie siedem i pół milj.
rów. Być może, iż gdyby te
rzymie sumy, jakie kosztuje
ar sprawiedliwości, wyda-
dobre
chowanie społeczeństwa,
by trochę lepiej na świecie,
oro w obecnym systemie
już być więzienia, niech
lepsze, jak te, które do-
czas pożerały tysiące ofiar,
zupełnie niewinnych.
kość i na tym punkcie nie
ma stać na martwem miej-

zasadzie nie można mieć
przeciw komfortowi w wię-
iach. Wszak wyrok sądowy
znie więźniów tylko na
ograniczenie wolności,
ne reumatyzm, albo astme,
czy zapalenie stawów. Tymczasem w wielu więzieniach skazaniec nie ma najprostszych wygód i narażony jest na choroby oraz osłabienie całego organizmu, co zupełnie nie leży przecie w planach prawodawstwa.

Dlaczego tedy tacy mają nietylko tracić wolność, ale i zdrowie w wilgotnych celach, nie przewietrzanych kazamatach, albo w przeciągach, czy dokuczliwem zimnie?

Papież w samolocie.

Piękny gest angielskiej fabryki.

Londyńskie pisma zamieszczają dzisiaj ciekawą wiadomość. Oto przed kilku dniami Watykan

zamówił aeroplan

w wielkiej angielskiej fabryce samolotów. Fabryka ta oświadczyła wówczas, że chętnie ofiaruje Ojcu św. ów samolot. Samolot ma z końcem tego tygodnia zostać odprowadzony do Rzymu przez angielskiego pilota. Statek powietrzny ma na sobie herb państwa watykańskiego, jest wykonany wspaniale a wnętrze wybite jest

niebieskiem aksamitem.

Ów pilot angielski ma zostać zaangażowany przez państwo watykańskie.

Co prawda — jest rzeczą wątpliwą, czy sam Papież zamierza we własnej osobie posługiwać się samolotem. Pierwszy lot Papieża Piusa XI. byłby

faktem historycznym

do którego z trudnością znaleść można odpowiednik w historji papieży. W czasach, w których papieże jeszcze jeździli posługiwali się oni powozem galowym, zaprzężonym w sześć koni.

Gdzie jest ojczyzna pierwotnego człowieka.

Czwarta wyprawa uczonego do Afryki.

Profesor Alonzo Pond, prezes amerykańskiej ekspedycji uczonych, która bada Afrykę, przebywa obecnie w Paryżu. W przyszłym tygodniu profesor udaje sie

po raz czwarty

do Afryki, mianowicie na pustynię Saharę, by jeszcze raz uzgodnić rezultaty swych odkryć i doświadczeń naukowych, poczynionych w tych okolicach. W roku ubiegłym Pond wraz z ekspedycją Andrewsa, zbadał pustynie Gobi w Azji, którą, jak wiadomo, — świat uczonych uważa za kolebkę rodzaju ludzkiego. Zdaniem Ponda kolebki tej szukać należy nie w pustyni Gobi, lecz na Saharze. W tej kwestji Pond zupełnie się różni z prof. Andrewsem.

Już podczas swej pierwszej ekspedycji na Sahare w r. 1925 prof. Pond znalazł ślady egzystencji człowieka z okresu kamiennego. Znalazł mianowicie siedliska człowieka przedhistorycznego aż w pieciu miejscach na pustyni. Były one podobne do siebie. Są to legowiska kamienne długości 150 mtr. i szerokości około 100 mtr. Głębokość tych siedlisk wynosi 5 mtr. Na dnie tych legowisk do dziś dnia zachowały sie resztki popiołu, kości zwierzat i prymitywne narzedzia z kamienia. W dwóch legowiskach profesor znalazł nawet kości przedhistorycznego człowieka, pokryte ochrą.

W jednem z legowisk zachował sie szkielet

szczura wodnego,

co dowodzi dostatecznie, że w czasach przedhistorycznych na tem miejscu, gdzie dziś leży Sahara, był niegdyś ocean lub jakaś wielka rzeka. Pokłady geologiczne dowodza w tem miejscy, że żył tu człowiek przed 150.000 laty. Teraz powstaje tylko pytanie, dokad udał się człowiek przedhistoryczny — na północ do Włoch i Hiszpanji czy też na południe do Afryki.

Zawarto ugode z rzadem francuskim, moca której połowa wykopalisk, jakie prof. Pond wydobedzie na Saharze, pójdzie do Ameryki, a druga połowa do muzeum w Algierze.

MALARSTWO z ZAŚWIATÓW

MARJAN GRUŻEWSKI JAKO MEDJUM i MALARZ.

Z tajemnic okkultyzmu.

Otwarta obecnie w Miejskiej Galerji Sztuki zbiorowa wystawa obrazów Marjana Grużewskiego jest pod wielu względami wprost

rewelacyjną.

Należy przypomnieć, że urządzane swego czasu wystawy i seansy malarskie Marjana Grużewskiego tak w Warszawie, jak i w Paryżu, poruszyły całą opinję publiczną, stały się przedmiotem dyskusji prasy i sfer naukowych.

zelektryzowały

świat artystyczno-malarski. A rewelacyjność twórczości tego fenomenalnego artysty nietylko na tem polega, że maluje w uśpieniu, że obrazy jego są

wizjami z zaświatów

i że operuje on kolorami tęczy z niepraktykowaną dotąd brawurą, ale tkwi przedewszystkiem w tem że wnosi ona dla każdej gałęzi wiedzy i sztuki coś absolutnie nowego. Twórczość tę można badać z rozmaitych punktów widzenia, zaś tych, którzy pragną doznać tylko wrażeń estetycznych, jakie daje sztuka, uderza z tych obrazów z niezrównaną siłą świat zjawisk niecodziennych, świat

niesamowitych wizyj

i przeżyć duchowych z zaświata, wyrażonych jednak w formie dla nas zrozumiałej i estetycznie pięknej.

To bogactwo wrażeń estetycznych, jakie dają nam obrazy Grużewskiego, jest jeszcze tylko zewnętrznym czynnikiem zainteresowania się jego twórczością, lecz rewelacyjność tej twórczości polega jeszcze na innych czynnikach. Aby to zrozumieć należy uświadomić sobie, że Marjan Grużewski jest

malarzem - medjum,

czyli że maluje tylko w transie medjalnym, że malarstwa nigdzie się nie uczył i że w stanie normalnym

nie potrafi

nie tylko obrazu, ale nawet stosunkowo łatwego rysunku należycie wykonać. Zdolność zaś jego do malowania w transie medjalnym rozbudził w nim znany badacz zjawisk metapsychicznych p. Prosper Szmurło z Warszawy, który zna rodzinę Grużewskich od wielu lat i często bywał na urządzanych w majątku tej rodziny, Wiżulany pod Wilnem

seansach spirytystycznych.

Marjan Grużewski już od najmłodszych lat miewał różne niezwykłe przejawy tych sił medjalnych, jakiemi obdarzyła go natura. Gdy był jeszcze małym chłopcem pojawiały mu się od czasu do czasu różne

niesamowite wizje,

które napawały go panicznym strachem. W szkole zaś ręka bardzo często odmawiała mu posłuszeństwa i zamiast rozwiązania stawianych przez nauczyciela zadań zaczęła kreślić jakieś niezrozumiałe znaki, linje i figury, tak że nauczyciele wkońcu przestali się nim zajmować.

W latach późniejszych jego medjalność zaczęła się przejawiać najpierw w kierunku fizycznym — jak telekinezja i nawet

materjalizacja rąk,

które zdaleka od niego przenosiły różne przedmioty z miejsca na miejsce, powstawanie różnych szmerów w kątach pokoju i raz także całej postaci, która mówiła i dawała odpowiedzi — a następnie także w kierunku psychicznym.

Ponieważ w otoczeniu Marjana Grużewskiego zajmowano się dużo naukami okultystycznemi, więc też i on sam, zagłębiając się w tę wiedzę, wynalazł specjalny sposób

rytmicznego oddychania,

za pomocą którego może zapaść w trans medjalny oraz inny sposób, za pomocą którego może przeciwstawić się transowi, gdyż czuje jego naturalne zbliżanie się, a zasnąć sobie nie życzy.

Tak więc do pewnego stopnia udało mu się opanować te mało jeszcze zbadane siły natury.

Kiedy zaś zapadał w trans z własnej woli, pisał w tym stanie wiersze i improwizował

całe poematy

na zadany mu temat, chociaż w stanie normalnym daru poetyckiego nie posiadał, albo też wygłaszał całe traktaty z dziedzin, które na jawie były mu zupełnie obce.

W roku 1919 poradził mu więc raz p. Prosper Szmurło, ażeby zamiast pisać wiersze i wygłaszać przemowy przygotował sobie papier i ołówek i wzbudził w sobie chęć wykonania po zapadnięciu w trans

jakiegoś rysunku.

Próba udała się nadspodziewanie.

Następne próby udały się jeszcze lepiej i niebawem już kredką kolorową, pastelem lub olejno zaczyna wykonywać na tematy, zadawane przez obecne przytem osoby duże

wielobarwne obrazy,

zawierające właśnie te przedziwne niesamowite wizje malarskie.

Po zakończeniu obrazu, dopóki się nie obudzi, daje w razie zapytania wyjaśnienie symboliki kompozycji, zawsze jednak przemawia wtedy w imieniu jakiegoś

zmarłego artysty,

przeważnie Wyspiańskiego, Govi, Matejki, rzadziej w imieniu Leonardo da Vinci i Michała Anioła, a ostatnio prawie stale Bajolinego. O sobie zaś wyraża się wtedy, jako o kimś

zgoła obcym.

Po obudzeniu sie z transu Grużewski nigdy nie pamięta, iż malował i co w transie mówił. Zapada zaś Grużewski w trans i maluje tylko przy świetle słabo czerwonem i wogóle tak przyćmionem, że chyba i farby wyczuwa tylko intuicyjnie, a przytem maluje tak szybko, rzucając pozornie bezładnie i chaotycznie jakieś linje, kreski, plamy, które dopiero przy końcu łacza sie w harmonijna całość, że tego żaden artysta w stanie normalnym nie zdołałby dokonać.

Jakiego zaś rodzaju są jego wizje malarskie — usłyszymy w następnym numerze.

Feliks Lubierzyński.

—x—

Przykład córki angielskiego lorda

przydałby się także

niejednej naszej pannie.

Olbrzymie zainteresowanie wzbudził temi dniami anons w jednej londyńskiej gazecie, w którym Juljet Gardner najstarsza córka zmarłego lorda Burghclere ogłasza, że poszukuje posady jako

sekretarka

albo mundantka. Inserat ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie albowiem lord Burghclere był jedną z najbardziej znanych osobistości angielskich i odgrywał w życiu politycznem Wielkiej Brytanji bardzo poważną rolę. W latach 1892—1895 piastował on tekę ministra rolnictwa a następnie został on jako baron Burghclere podniesiony do stanu szlacheckiego. W r. 1921 zmarł nie pozostawiając spadkobiercy swego tytułu, a inserat jest najlepszym dowodem, że jego potomkom niezbyt świetnie się powodzi.

Juljet Gardner zapytana o przyczynę dlaczego dała to ogłoszenie odpowiedziała:

Nie wstydziłabym się czyścić podłogę i myć naczynie, każda praca jest dla mnie dobrą skoro tylko jest uczciwą i zapewnia mnie spokojny byt. Muszę przyjąć posadę albowiem obecnie posiadam bardzo małe dochody. Ludzie, którzy rocznie zarabiają tysiące funtów szterlingów nie wiedzą co to znaczy móc przez rok wydać tylko

100 funtów.

Ja tęsknię za pracą, jest mi wszystko jedno w jakich stosunkach będę pracować.

Popierajcie przemysł krajowy.

Irena Rich odtwarza główną rolę w filmie „Cythera".

NIE CI, LECZ INNI...

Tragiczna pomyłka sądu.

Przed tutejszym rozszerzo-
sądem przysięgłych zre-
owano tutaj dwóch mło-
dych.

niewinnie skazanych

ludzi, z których jednego zasądzono na pięć, a drugiego na siedem lat ciężkiego więzienia.

18 października 1919 r. napadnieto w Hossen w pobliżu Kolonji na pewnego posłańca bankowego, któremu zrabowano 1.060 marek.

Dwaj 20-to letni robotnicy, Jöbges i Hüppler popadli w fałszywe podejrzenie. Jöbges odsiedział całą karę, Hüppler odsiedział 6 i pół lat. Obaj przez cały czas utrzymywali, że są niewinni i dążyli do rewizji procesu. Wreszcie niedawno wyszło na jaw, że rzeczywiście napadu dokonali dwaj inni robotnicy: Rösse i Weck. Ciekawa ta afera wywołała w całych Niemczech wielkie wrażenie.

wykle miły amant ame-
skiego ekranu, Charles
ra, którego publiczność
ka poznała w filmie
„Skrzydła".

RYK BACHELIN.

ły kominiarz.

—x—

nej wrześniowej niedzieli
godziny drugiej po połud-
onichon paląc swą krótką
ę, siedział przed wesoło
ym kominkiem, jesień bo-
przyszła wcześniej, niż jej
wano.

chon jednak nie skarżył
nią. Dobrze mu było w
nu dość bliskim lasu na
się czuł jak na wsi, a nie
oddalonym od miasteczka,
by mógł z łatwością pójść
iszek i do ludzi, jeśli mu
przyszła.

jego udała się właśnie
zpory: była to najwięk-
rozrywka. Chodziła na
w, z obowiązku, na nie-
zaś dla przyjemności.
uszczała wówczas dom
z pierwszem uderzeniem
n kościelnego i nie śpie-
się wstępowała na poga-
to do jednych, to do drugich kuzynek lub przyjaciółek po drodze, bacząc jedynie, aby zdążyć do kościoła z ostatniem uderzeniem trzeciego dzwonu. Na nieszpory bowiem — jak twierdziła — można przyjść kiedy się człowiekowi żywnie podoba. Nie tak, jak na mszę świętą!

Ileż to razy ksiądz proboszcz z ambony upominał, że grzechem śmiertelnym obciąża sumienie, kto nie jest obecny w kościele na Credo!

Bonichon nie miał skrupułów tego rodzaju. Do najmilszych godzin niedzielnych zaliczał te właśnie, które Bonichonne (tak nazywano jego żonę) spędzała poza domem.

Owego popołudnia, sam nie wiedząc dlaczego, czuł się wyjątkowo szczęśliwy. Sięgnąwszy do szafy kredensowej wydobył butelkę z wódką, której nalał sobie na dno szklanki. I, w tejże chwili usłyszał pukanie do drzwi. Machinalnie, nie zastanawiając się, odparł: „Proszę". Na progu stanął jeden z tych włóczęgów, których nie tudno spotkać na gościńcach Francji. Miał długą, siwą brodę, jasnoszare oczy i sękaty kij, który trzymał, jak biskup swój pastorał, w ręku.

— Dzień dobry, panu — odezwał się sympatycznym głosem — Nazywam się Baboulaz, rodem z Górnej Sabaudji. Mam siedemdziesiąt jeden lat. Znam ten kraj i dom pański.

— Naprawdę? — odparł Bonichon uradowany — wejdź pan, proszę — miałem właśnie wypić kieliszeczek. Stukniemy się.

Baboulaz, zrzuciwszy torbę z pleców, usiadł przy kominku, trzymając kij swój między kolanami. Z kieszeni swego połatanego palta wyjął starą bardzo i niekształtną fajkę. Bonichon podał mu tytoń, pytając:

— Znasz pan zatem mój dom, mimo, żeś rodem z Sabaudji?

— Z Górnej Sabaudji — poprawił Baboulaz. — Opuściłem ją w bardzo młodym wieku, jako kominiarczyk.

— Teraz rozumiem — rzekł Bonichon, dziwiąc się w duchu że starzec ten o siwej brodzie i majestatycznej postawie mógł być kiedyś jednem z owych chłopiąt, co przebiegali przed laty miasteczka i wioski, czyszcząc w nich kominy.

— Pewnego roku — ciągnął Baboulaz dalej — zachorowałem i przez całe życie nie mogłem zapomnieć, że w tym oto domu pielęgnowano mię i leczono tydzień zgórą. Było tu małe dziecko w kołysce.

— Ja chyba — zawołał Bonichon — nikt inny, tylko ja, z pewnością! Sentymentalność nie leżała w naturze jego, a jednak łzy zaćmiły mu oczy.

— Za pańskie zdrowie — dodał chcąc ukryć wzruszenie. Baboulaz przełknął wódkę i jął opowiadać dzieje swego życia: Zamiast osiedlić się w swoim kraju po zebraniu nieco grosza, zasmakował w włóczędze po Francji. Pracował póki mu sił starczyło, poczem — od blisko dziesięciu lat — zadawalniał się „żebranym chlebem", znajdując stale przyjemność w przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

— Nie tak, jak ja — odezwał się Bonichon z pokorą w głosie. Nigdy nie ruszyłem się stąd na dłużej. Jeździłem raz do Avallon, raz do Clamecy i kwita. Nie znam innych okolic.

— Ja — rzekł Baboulaz — zadaję sobie nieraz pytanie, czy nie czułbym się szczęśliwym, mieszkając stale w jednym i tym samym domu, jak pan? Wieczorem szczególniej. Ale rano muszę iść w świat — pcha mię coś, silniejszego odemnie. — Co robić..! Trudna rada..! zadecydował Bonichon filozoficznie.

Rozmawiali jeszcze czas jakiś, o minionych latach przeważnie, o swojem dzieciństwie. Bonichon miał wrażenie, że silne jakieś więzy łączą go coraz mocniej z Baboulazem.

— Możebyś pan przenocował tutaj? — zaproponował — mamy stare zbyteczne łóżko. Ziadłbyś pan zupę z nami. Moja żona jest na nieszporach.

— Nie — odmówił Baboulaz — Zanadto by przykro mi było odchodzić jutro. Ja, widzi pan, nie powinienem przywiązywać się do nikogo.

Strząsnął fajkę w popiół kominka i założył torbę na plecy.

— W drogę — rzekł. — Z Bogiem M. Bonichon!

— Ach..! Z Bogiem... Dowidzenia może... Chciałbym dać panu chleba, słoniny i sera na drogę...

— Ani mi się pan waż! — zawołał Baboulaz, prostując się.

Poszedł ścieżką w kierunku stawu. Stojąc, jak wryty, na progu, Bonichon goni go wzrokiem. Czy zazdrości mu jego losu? Czy ptak ten domowy czuje budzące się w nim instynkty dzikiego ptaka? Nie. Baboulaz poruszył w nim tylko wspomnienia dziecinne, którym ludzie w rodzaju Bonichona, pozostawieni sami sobie, pozwalają spać na dnie swej duszy spokojnie.

M. Bonichon, wróciwszy do mieszkania, usiadł pogrążony w smutku, przed kominkiem, który starzec - włóczęga Baboulaz czyścił przed laty.

Tłum. **Jotsaw.**

Macie już dach, czego więc jeszcze chcecie?

Komorne w nowych domach skacze z dnia na dzień.

Skarga lokatorów z ulicy Fijałkowskiej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy, o łaskawe umieszczenie w poczytnem piśmie, poniższego listu.

My 3-ej lokatorzy niżej podpisani mieszkamy w domu przy ul. Fijałkowskiej 18.

Dom ten zbudowany jest w roku 1922 i obecnie znajduje się w posiadaniu,

czwartej gospodyni,

która podwyższa nam co kwartał komorne, motywując to tem iż potrzebne są jej pieniądze.

W pierwszym kwartale podwyższyła nam komorne z 50 zł. na 65, wzamian za co przyrzekła nam wszelkie „wygody", które odczuliśmy aż nadto

W listopadzie 1927 r. chcąc uskutecznić nadbudowę 1-go piętra, kazała zerwać dach nad naszemi mieszkaniami, twierdząc, iż za 2 tygodnie ukończy

rozpoczęta pracę.

Tymczasem zima nastała, a my zostaliśmy bez dachu nad głową, bo nadbudowę ukończono dopiero w końcu maja 1928 roku, a więc po sześciu miesiącach.

Bardzośmy się ucieszyli, że już nam na głowę kapać nie będzie, lecz radość nasza nie trwała długo, bo oto nasza dobrodziejka słodkim głosem zaśpiewała nam.

— Macie ten upragniony dach, lecz komornego zapłacicie mi nie 65 zł..

lecz 100 zł.

Oniemieliśmy, słysząc te słowa. Myśleliśmy, iż p. Rokoszewska ma zamiar odreperować nam popsute sufity, lecz spotkało nas przykre rozczarowanie, gdy p. Rokoszewska oświadczyła; musicie płacić tyle ile ja chcę, gdyż potrzebne mi są pieniądze, ponieważ wydałam na nadbudowę 1-go piętra.

Zwróciliśmy się do p. Rokoszewskiej z zapytaniem, czy przyrzeczone nam wygody będą uskutecznione; na co p. Rokoszewska nam odrzekła: „Macie już dach, czegóż więc

jeszcze chcecie?"

„Wygody" te przedstawiały się następująco: 5 lokatorów 5 komórek i 2 ustępy, obecnie 8 lokatorów 5 tych samych komórek przerobionych na mniejsze

O zgodzie jej na komorne niema chwilowo mowy. Posyłaliśmy jej pieniądze przez pocztę, nie przyjęła, lecz przysłała nam wezwanie rejentalne o opuszczenie zajmowan. przez nas lokali.

Posłaliśmy jej pieniądze drugi raz, także nie przyjęła. Sąd przysądził nam eksmisję na dzień 1 kwietnia r. b.

Takich lokatorów jak my, znajduje się w Łodzi więcej. Czynniki miarodajne winny wniknąć w położenie szerokich mas robotniczych zamieszkujących nowe domy i ustalić odpowiednie komorne w nowych mieszkaniach.

Czas najwyższy ukrócić samowolę kamieniczników, żerujących na bliźnich.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

Sz. Bukrant, W. Borsiak, F. Hiżyński.

Córka za karę

zamknęła ojca w oborze.

Z Płocka donoszą:

Ciura Florentyna, zamieszkała w Wiązówce, gm. Rębowo ma u siebie na utrzymaniu swego ojca Józefa Koperskiego Miła córeczka nie bardzo była z tego zadowolona i stale z tego powodu

dokuczała ojcu.

jak mogła.

Ostatnio zdarzyło się, jak twierdzi Ciura, że zamarzła jej w oborze krowa, rzekomo z tego powodu, że ojciec jej nie zamknął obory na noc.

Aby sobie tę stratę powetować, zamknęła

ojca do obory

Biedak przesiedział tam czas jakiś, aż dopiero krzyki jego zwróciły uwagę sąsiadów, którzy uwięzionego w oborze uwolnili.

Sprawa oparła się o policję.

Światło latarki elektrycznej

uratowało ludziom życie.

Napad wilków na sanie.

Z Grudziądza donoszą:

Robotnik grudziądzkiej fabryki Pe-Pe-Ge, Józef Manikowski wybrał się w odwiedziny do krewnych w Lipinkach.

Na drugi dzień rano, około godziny wpół do czwartej, Manikowski wracał z Lipinek saniami, w towarzystwie

młodego chłopca,

który powoził.

W połowie drogi do Warlubia jadący na drodze dwa wilki pośrodku. Koń [illegible] szy niebezpieczeństwa chciał dalej iść ale [illegible] tem przez chłopca [illegible] pem pomiędzy wilki jeden począł biec [illegible] z koniem, a drugi [illegible] po raz gotując się [illegible] ludzi. Chłopiec [illegible] nej krwi i zaczął [illegible] obydwa wilki. [illegible] nie pomogło, wilki [illegible] coraz bardziej.

Wtem Manikowski [illegible] na doskonały pomysł [illegible] kieszeni latarkę [illegible] nagle zaświeciła [illegible] piami wilka, biegnącego sań, który tak się [illegible] światła, że natychmiast [illegible] z drugim wilkiem [illegible] su.

Chociaż przygoda [illegible] ła się szczęśliwie [illegible] nikowski jak i chłopiec [illegible] się sporo strachu.

—x—

KRATECZKI.

Nowe dochody za noszenie wody.

Bójka nosiwody z Rzepkami.

Zdawałoby się, proszę państwa, że woda to jest taki sobie niewinny płyn, którym ani upić się nie można, ani „przyjacielowi" twarzy poparzyć. O, jakże mylą się ci wszyscy, którzy tak sądzą, woda bowiem może stać się również przyczyną zła i bójki, woda może zamienić się w ogniste słowa i czyny, a także w lód.

Woda może się znajdować w studni, w kuchni, w głowie, w płucach i w brzuchu, a także w artykułach. Przemiany wody na lód najdotkliwiej odczuwają posiadacze wody w głowie, bowiem nagle czują, że im się coś w głowie ściąga i nosić muszą bryłę lodową. Dopiero przy grypie i związanej z nią gorączce lód zamienia się znowu na wodę. Na takiej mózgowej wodzie znakomicie trzymają się fiołki, pluskają w niej rybki i fikają zajączki. Mózgownica takiego człowieka posiada więc masę urozmaiceń i nigdy posiadaczowi nie znudzi się.

W związku z powyższem można zaznaczyć, że ostatnie posiedzenia rady miejskiej odbywają się w mocno ogrzanej sali. Stąd też właśnie tyle wody znalazło się pod ławami radzieckiemi.

Wogóle co to jest woda? Z wody robi się wódkę, grzankę, koniak, mleko i ewentualnie herbatę a nawet podobno kawę. Poza tem woda jest to to, czego obecnie nigdzie niema i za co nowy zawód „nosiwodów" bierze po 35 groszy za wiadro.

NAPAD NA NOSIWODĘ.

Taki nosiwoda jest dzisiaj człowiekiem rozchwytywanym, bowiem właściciele nieruchomości zwalają wszystko na mróz i nie chcą reparować wodociągów. Kasie i Marysie zbuntowały się i oświadczyły, że one wody nosić nie będą, że to nie dla nich robota, że wogóle za te głupie 30 złotych miesięcznie, to mają zara wszystko robić, wodę nosić i wogóle.

Skorzystali więc z okazji ludzie szukający zarobku i niosą Marysiom i Kasiom po 35 groszy za wiadro. Pani płaci, więc można sobie pozwolić.

Takim człowiekiem nowego zawodu był Franciszek Ciesielski zamieszkały przy ulicy Ciemnej w dzień i w nocy pod nr. 56. Nosił wodę, zarabiał, aż źli ludzie go skrzywdzili, a co, jak i gdzie, niechaj sam zacnym czytelnikom poszkodowany opowie.

— Ano proszę Sądu, idę sobie pod koniec grudnia z wiadrami z wodą, bo to jedna z trzeciego piętra sobie zamówiła cztery wiadra, aż tu nagle napadli na mnie niewinnego Rzepki. Tak jest, Rzepki. Jan Rzepka, chłopisko stare, bo 63 lata ma i jeszcze mu się takich rzeczy zachciewa i jego synalek 34-letni Franciszek Rzepka. Więc napadli mnie oni, przewrócili, a jak że, na ziemię, przewrócili i wyjęli juchy 55 złotych, które miałem w kieszeni zapakowane w gazetę. I czterech świadków mam, co to widzieli.

Świadek Szkobel: — Widziałem, jak się Ciesielski bił z młodym Rzepką. Stary Rzepka stał obok. O kradzieży nic nie wiem, nie widziałem również, żeby Ciesielskiego przewrócono.

Świadek Kaczmarek: — Bił się Rzepka młody z Ciesielskim o kradzieży nic nie wiem i nie widziałem, żeby Ciesielski upadł. Owszem czapka mu upadła.

Świadkini Antonina Gawrysiak: — Widziałam jak się bili Rzepki z Ciesielskim a na ziemi stały dwa wiadra z wodą i czapka Ciesielskiego. Kradzieży nie widziałam.

Cóż tedy mógł zrobić Ciesielski? Świadkowie nie widzieli ani leżącego go ani kradzionych pieniędzy? Pochylił biedak głowę na pierś, westchnął ciężko i spojrzał boleśnie na Sąd, potem na świadków, potem na Rzepków, znowu westchnął, znowu spojrzał i wysłuchawszy wyroku, że Rzepka jeden i drugi są uniewinnieni z powodu braku dowodów winy, westchnął po raz trzeci, odwrócił się na pięcie i smętnym krokiem wyszedł z gmachu Sądu, by póki mrozu starczy nosić wodę Kasiom i Marysiom, jako że praca to lekka i dobrze płatna.

J. Krzecki.

Także samochód.

I tani i wygodny.

Lampa kwarcowa w stajni.

Kuracja koni.

„Aachener Anzeiger" podaje wiadomość o bardzo skutecznym zastosowaniu leczenia i

konserwacji koni

promieniami sztucznego górskiego słońca. Mianowicie znana w Niemczech klacz 6-letnia Bandola, jedna z najlepszych steeplerek i zwyciężczyni w biegach płotowych, własność p. Baumgaertnera, poddawana jest stale od kilku lat kuracji wspomnianem światłem.

W stajni p. Baumgaertnera umieszczony jest w powale aparat z lampą, pod światłem której przebywają konie przez dłuższy czas. Rezultaty okazują się wspaniałe.

Prócz słońca w stajni p. Baumgaertnera szeroko stosowane jest leczenie i konserwacja ścięgien zapomocą bieżącej wody.

—x—

5 bocianów nad Częstochową.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj około południa nad placem magistrackim przeleciało **5 bocianów.**

Niezwykle wczesny powrót bocianów stanowiłby wymowny znak zbliżającej się wiosny.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Elektroterapja Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 i 4—8 w niedziele i święta od 9—1
Panie od 4—5.

DOKTOR
Józef Lubicz
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn
Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28 tel. 41-46 Przyjmuje

„Cyrk" na ekranie „Pan Tadeusz"

W „Cyrku" Chaplin [illegible] dakiem, lękliwym, [illegible] napozór niezdarnym [illegible] rzem, który ma serce [illegible] wiek śmieszny mo[illegible] dramat i czy ten [illegible] wzruszać? Oto problem [illegible] plina.

Tragizm i śmieszność [illegible] wioł, w którym pos[illegible] słychaną swobodą [illegible] „czarno na białem" [illegible] smutku jest w ra[illegible] łych i wiele komizmu [illegible] matycznych.

Jeżeli osobiście [illegible] rączkę złota", to [illegible] „Cyrk" jest gorszy [illegible] że teren cyrku jest [illegible] nalizowany, jako [illegible] pod którą kryje się

smutne [illegible]

że na tym gruncie [illegible] Chaplina nie wypa[illegible] ziście.

Jeżeli Chaplin [illegible] całego serca ubawi[illegible] także z całego serca [illegible] to też prawie ze [illegible] jego mizerną figurą [illegible] się znowu gdzieś w [illegible] we przygody, tak [illegible] smutne.

—x—

„Pan Tadeusz"

Dzisiaj o godzinie [illegible] czorem w sali [illegible] Miejskiego Kinema[illegible] światowego wygłosi [illegible] mund Hajkowski [illegible] „Pan Tadeusz" [illegible] Adama Mickiewicza [illegible] bezpłatne.

—x—

OD REDAKCJI.

Matka Stanisława [illegible] nie była alkoholi[illegible] związku z onegdajszą [illegible] ścią prostujemy.

SIDNEY WILLIAMS. 28)

ZŁOTE WĘŻE.

Przekład autor. H. Bukowskiej.

Przedruk wzbroniony.

Poranek był cudowny. Zwycięskie słońce ożywiało powietrze jesienne. Natura jak gdyby chciała upiększyć swe okrucieństwo. Słupy dymu, wznoszące się w górę spiralnie, były obramowane z jednej strony jaskrawym błękitem, z drugiej delikatnym odcieniem bronzowym, inkrustowanym, zda się, perłową masą.

Jakiś ptak świergotał z wielkiem przejęciem, a ostatnie krople rosy perliły się na liściach przydrożnych jerzyn. Na płaskim, ciepłym kamieniu, wygrzewał się zaskroniec. Koło samochodu przemknęło tuż obok niego, ale on ani nie umknął, ani nawet nie podniósł głowy. Leżał nieruchomy, jak zjawa cierpliwej śmierci.

Myśli o niebezpieczeństwie Carlotty w związku ze śmiercią Fanny i zniweczenia swych własnych nadziei tworzyły w głowie Marstona coraz większy chaos mimo że usiłował je rozplątać i uporządkować. Zachowywał milczenie aż do chwili, gdy dojechali na szczyt długiej wyniosłości, zarosłej po obu bokach olchami i młoda brzezina i gdy po drugiej stronie pochyłości zahamowany wóz zwolnił biegu.

— Co właściwie spowodowało panią do tego kroku? — zapytał nagle.

— Do jakiego kroku?

— Pani wie dobrze. To nie było uczciwe.

Na twarzy jej, która widział tylko z profilu, pojawił się wyraz zimnej pogardy.

— Nie pamiętam, bym pana w czemkolwiek oszukała. Co do dziecka uprzedziłam pana. Spodziewam się, że mi pan wybaczy, że pożyczyłam sobie pańskiego nazwiska. Przyrzekam, że zwrócę je w najkrótszym czasie.

— To zbyteczne.

Na twarzy jego malowało się przygnębienie. Znów zapanowało milczenie, które obojgu wydawało się bardzo długie. Potem Marston wznowił rozmowę, usiłując zdobyć się na spokój, co nadawało głosowi jego ton dziwnie szorstki.

— Pomińmy sprawy czysto osobiste które dotyczą nas samych. Muszę jednak rozumieć niektóre rzeczy, gdyż inaczej nie mogę pani być pomocnym.

— Co za rzeczy? — zapytała, nie patrząc na niego.

— W jakim celu znalazła się pani w pokoju Fanny tej nocy, gdy została ona zamordowana?

Nie było odpowiedzi. Spojrzał z boku na jej twarz. Była jakby wykuta z kamienia. Z niechęcią, która sprawiała mu ból prawie fizyczny, mówił dalej:

— Chciałbym też wiedzieć coś o tej żółtej sukni. Przecież musiałem widzieć ją, gdy pani wczoraj stała w drzwiach swego pokoju. A wreszcie, co znaczył telefon nocy poprzedzającej?

Tym razem podniosła oczy na niego, ale był w nich gniew.

— Zatem pan mnie szpiegował? Jak pan śmiał!

Zdławił urazę i wściekłość, aby tylko dopiąć celu.

— Czy pani naprawdę nie rozumie, dlaczego pytam o to wszystko? Nie zależy wcale na tem, co ja o tem myślę. Ale dowiedzą się inni i będą inaczej patrzyli na te sprawy.... Chciałbym panią obronić.

— Pan mnie zadziwia. — rzekła chłodno.

— Więc nic mi pani nie powie?

Carlotta uważała widocznie temat za wyczerpany, gdyż na przestrzeni kilku mil zachowała absolutne milczenie, a Marston pędził naprzód z największą szybkością. Wkońcu jednak raz jeszcze spróbował nawiązać porozumienie.

— Co pani zamierza powiedzieć po powrocie Helenie i jej mężowi?

— Poprostu że polechaliśmy do Saleport i że z powodu pożaru nie mogliśmy wrócić.

— Czy sądzi pani, że takie wyjaśnienie będzie wystarczające?

— Może pan je rozszerzyć, jeżeli pan to uważa dla siebie za potrzebne.

Marston całą złość swoją wywierał na motorze, który pod pełnym gazem pracował z ostatecznym wysiłkiem, tak że wóz pędził naprzód jak gdyby w podskokach.

— A co powie pani o dziecku? — dowiadywał się.

— Wolałabym nie wspominać o niem.

— Dlaczego taka tajemniczość?

— Bo ja sobie tego życzę.

— Jak pani chce. — rzekł sztywno. Potem nie zamienili już ani jednego słowa. Minęli jezioro, na którem kaczki, wypoczywające w drodze na południe, pływały po błękitnej wodzie i nie zmniejszając prawie chyżości dostali się na wzgórze na gruncie Carringtonów. — Przed domem stał oczekujący na kogoś samochód, więc Marston zatrzymał swój wóz trochę dalej od wejścia. Wysiedli i pieszo zbliżali się do domu, bardzo dalecy od siebie duchem, choć ich ramiona niemal dotykały się wzajemnie. Wtem drzwi się otworzyły i na progu domu ukazał się Carrington w nienagannem ubraniu sportowem. Przysłonił dłonią oczy, chroniąc je od zbyt silnego blasku i przypatrywał się ciekawie zbliżającej się parze. Gdy stanęli przed nim w wieczorowych strojach, ze śladami ognia i nocy spędzonej na wolnem powietrzu, spojrzał na nich niezbyt przyjaźnie. Marston, zmuszony do milczenia, był równie zakłopotany, jak gniewny, a Carlotta nadrabiała miną.

— Pozwólcie, że pierwszy złożę wam życzenia. — Zdaje mi się, że zrobiliście zadziwiające postępy.

— Ty nie rozumiesz... — zaczął Marston i przerwał natychmiast, uświadamiając sobie, że nakaz Carlotty uniemożliwił mu wszelkie wyjaśnienia.

— Istotnie — mówił drwiąco Carrington. — Nie rozumiemy bardzo wielu rzeczy. Chociaż— dodał ironicznie. — może z czasem uda nam się je zrozumieć. Muszę powiedzieć, że byliście bardzo bezwzględni, gdy się potajemnie, gdy dom przewrócony [illegible] nogami. Helenka [illegible] rowała się z niepokojem [illegible] tę... Myślałem, że [illegible] to głupia ucieczka [illegible] trymonjalnych, ale [illegible] dasz wcale na pana [illegible] czej na włóczęgę [illegible] do domu.

Wszedł naprzód [illegible] ta wślizgnęła się [illegible] rozmawiała w hali [illegible] która otoczyła ją [illegible] Gdy dwaj mężczyźni [illegible] bie udały się w kierunku [illegible] ju Carlotty, na pierwszym [illegible] trze.

— Czy możesz [illegible] danie? — zapytał [illegible] Marstona, patrząc [illegible]

— Nie wiem. [illegible] dział. — W każdym [illegible] czekajcie na mnie, [illegible] potrzeba mi kąpieli [illegible] spokoju.

Marston chciał [illegible] skać na czasie, aby [illegible] brać myśli i ułożyć [illegible] wiadanie o przygodzie [illegible] nej nocy, które nie [illegible] by żadnej z tajemnic

SPORT

25 graczy broni barw „Sokoła".

ólne roczne zebranie najsilniejszego warzystwa sportowego w Zgierzu.

Wybory zarządu.

lokalu własnym przy ul. owicza odbyło się ogólne e zebranie członków T. G. ół" w Zgierzu w obecności osób, któremu przewodni- p. Br. Wachnik. Na po- u dziennym znajdowały się pujące sprawy: 1) spra- anie zarządu, 2) sprawoz- komisji rewizyjnej, 3) u- enie budżetu na rok 1929, bory 2-ch wiceprezesów i onków zarządu, 5) wybór ji rewizyjnej, 6) wybór są- onorowego, 7) wolne wnio-

rawozdanie z działalności owania fizycznego i przy- bienia wojskowego złożył nik A. Jaskulski, które stawia się następująco: zdo zgierskie posiada od- y druhów, druhen, młodzie- męskiej i żeńskiej. Oddział ów posiada nast. sekcje: atyczną, obrazów zloto- , przyrządów, przysposobie wojskowego i gier rucho- . Oddział druhen ćwiczy zy złotowe i

uprawia gimnastykę.

ystkie druhny obowiązko- uczęszczają na kurs ośrodka . fizycznego, w którym za- odbywają się dwa razy w tygodniu, poza tem druhny ćwi- przysposobienie wojskowe. dział młodzieży męskiej i żeń uprawia gry i zabawy oraz gimnastykę. W roku druhowie brali udział we ystkich zawodach sporto- urządzanych przez Miejski tet W. F. i P. W. i Gniaz-

sprawozdanie z pracy zarzą- złożył sekretarz Seweryniak, którego wynika, że posiedzeń rządu odbyło się 24, stan onków wynosi 221 w tem dru 31.

Od kierownika sekcji piłki nej Hertla dowiedzieliśmy że „Sokół" rozegrał w 28 r.

43 mecze,

tym mistrzowskich klasy „A" — „B" 9, towarzyskich 12. ela mistrzostw klasy „A" stawia się następująco: mek strzelonych dla Sokoła straconych 61, zdobyto punk w 17, stracono 27. W roz- wkach tych brało udział 25 cy. Największą ilość bra- zdobył Marczak H. — 10, im idą: Kałużyński, Ambro- , Lubnau po 5, pozostałe ki przypadają na resztę cy.

tabeli mistrzostw klasy rozegrano meczy 9, zdobyto tów 17, stracono 1, bramek yto 48, stracono 10. Sokół zdobywa łatwo mistrzostwo kiej grupy „B", lecz wo- imna i później pory wyco- się z dalszych rozgrywek.

sprawozdaniu kasowem ja rewizyjna stwierdza, że przychodowe i rozchodo- za przejrzyście i należycie dzone. Preliminarz bud- ry na rok 1928 przyjęto w chodzie na zł. 15.100.—, w ndzie na 14.955.— zł. Przy- jąc do wyboru dwóch wice- prezesów i wobec zgłoszenia dwóch kandydatur to jest pp. Za jączkowskiego i Seweryniaka, zebrani przyjęli wyżej wymienionych przez aklamację.

Z ustępujących 10 członków zarządu po raz drugi wybrani zostali pp.: Twardowska, Jaskulski, Pawlak, Łodwig, Hertel, Teske J. i T., Seweryniak, dokoptowano zaś: Kurowskiego, Kosmalskiego i Szumachera.

Do sądu honorowego wybrano pp.: Kuźniewicza, Auerbacha, Lebrechta, Ratajczykównę, Liberka, Martyńskiego i Twardowską Z.

W wolnych wnioskach postanowiono wysłać ćwiczących na zlot do Poznania, który odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca br. Na ten cel uchwalono wyasygnować zł. 500.—, oprócz tego Gniazdo zorganizuje ogólną wycieczkę na Wystawę Krajową. Na zakończenie wiceburmistrz L. Zajączkowski dziękując zebranym za powtórny wybór, zwrócił jednocześnie uwagę na zdwojenie energji w celu przygotowania się do zlotu, gdyż zaledwie 17 tygodni łączy Sokoła od wyjazdu. W tym celu wybudowano w Poznaniu

specjalny stadjon,

na którym tysiące sokołów pokaże przed całym światem jakie poczyniło postępy w czasie Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.

Jutrzejsze mecze

w piłkę koszykową w sali Gimn. Niemieckiego.

W dniu jutrzejszym o godz. 6 po południu odbędzie się w sali Gimn. Niemieckiego eliminacyjne spotkanie w piłkę koszykową przed wyjazdem łódzkiej reprezentacji do Warszawy. Spotka się reprezentacja Łodzi w składzie następującym: Ałaszewski, Pegza, Steinke, Lonka, Hajek z reprezentacją Gimnazjum Niemieckiego. Pozatem odbędzie się spotkanie w piłkę siatkową miedzy dwiema rywalkami Gimn. Szczanieckiej i Gimn. Sobolewskiej.

Prof. Chełmicki kapitanem związkowym

Ł. O. Z. G. S.

Na onegdajszem zebraniu Zarządu ŁOZGS prof. Chełmicki obrany został kapitanem związkowym łódzkiego związku gier sportowych.

Mistrz Łodzi zagra z najgroźniejszym przeciwnikiem.

Ciekawe zawody hokejowe.

Turniej hokejowy o mistrzostwo Łodzi zakończył się w dniu wczorajszym, dając tytuł mistrza Łodzi

drużynie uczniowskiej

szkoły Zgromadzenia Kupców. Pierwszy mistrz jednak nie chce spocząć na laurach i już w sobotę 2 marca rozegra zawody hokejowe na boisku szkolnem Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza 68 o godz. 4 po poł. z wice-mistrzem Łodzi, drużyną szkoły Kopernika.

Składy drużyn na sobotnie zawody są następujące:

Kupcy: Kaiserbrecht, Dzieniakowski, Keilich, Linka, Wisławski, Idźkowski.

Kopernik: Zdzienicki, Lutrosiński, Łykowski, Rusinkiewicz, Frenzel, Hertel.

ZAKŁAD TAPICERSKI

magazyn mebli Stanisława Gabały Łódź, Karola 1, posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów i pojedyńczych mebli. Duży wybór otoman, kozetek i krzeseł. Ceny przystępne. Na żądanie dnie na spłaty zamówienia. Ulica Piotrkowska 132

Łódź — Płock.

Łódzka młodzież szkolna sięga po nowe laury.

Sporty w szkołach średnich dzięki usilnej pracy kierownictwa zdobywają szybko należne im prawa. Mimo braku poparcia ze strony czynników samorządowych młodzież uprawia

b. wiele gałęzi sportu.

Ostatnio notowaliśmy szereg dobrych wyników drużyn szkolnych, co zmusiło inne ośrodki do zwrócenia uwagi na młodzież szkolną w Łodzi.

Dzięki temu w dniu 3 marca r. b. w Płocku odbędą się spotkania drużyn szkolnych

Łodzi i Płocka

w hokeju i szermierce. Łódź reprezentować będzie Gimn. Kopernika z prof. Maciakiem na czele. Wyjazd nastąpi 2 marca.

Składy drużyn szermierczych na szpady i florety oraz hokejowej podamy jutro.

—x—

Na srebrnej tafli lodu.

Wyniki zawodów.

W poniedziałek odbyły się w Helenowie zapowiedziane zawody łyżwiarskie o mistrzostwo klas I i II szkół średnich w Łodzi. Startowało 15 zawodników. W biegu na 80 mtr. pierwsze miejsce zajął Makówka (gimn. Kopernika) w czasie — 13.2. Drugie miejsce zajął Bartosik (Zgr. Kupców), trzecie — Błaszczyński (Gimn. Tomaszewskiego).

Sport w kilku słowach.

(—) Bronek Czech zdobył mistrzostwo Tatr.

(—) Sieczka zdobył narciarskie mistrzostwo Wilna.

(—) W nadchodzącą niedzielę w Warszawie rozegrany zostanie mecz w koszykówkę pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Warszawy.

Skład reprezentacji Łodzi przedstawia się następująco: atak: Ałaszewski, Pegza, Steinke, obrona: Lonka, Hałek, rezerwowi Janyst i Krause.

(—) W dniu 3 marca odbędzie walne zgromadzenie P. T. S. „Bieg".

(—) Szkolna drużyna Zgromadzenia Kupców zdobyła tytuł mistrza hokejowego Łodzi. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1. Szkoła Zgrom. Kupców— punktów 6.
2. Gimn. Kopernika, punktów 5.
3. Gimn. Tomaszewskiego, punktów 4.
4. Gimn. Niemieckie, punktów 3.
5. Gimn. Piłsudskiego, punktów 2.

BLUSZCZ.

Nr. 8-my „Bluszczu" przynosi artykuł Z. Zaleskiej „Brix-fix" poruszający palące zagadnienie walki z handlem żywym towarem w okresie emigracji robotnic polskich do Niemiec. Artykuł Z. Brykalskiej p. t. „Rola kobiet w przyszłej wojnie chemicznej" kiedy to nie będzie wojsk walczących — będą walczące społeczeństwa. Z dalszych artykułów wymienić należy M. Miłobędzkiej „Zawody Międzynarodowe w Zakopanem", M. Zawadzkiej „Polski styl", Teodorowicza „Wartość odżywcza grzybów", p. Elżbiety „Jadłospisy postne" oraz szereg sprawozdań i mody wiosenne w opracowaniu p. Well. Z beletrystyki wymienić należy nowelę M. H. Szpyrkówny „Skłamane szczęście" oraz Maliszewskiego „Wszystko się spełni". „Erotyki nieprawdopodobne" K. I. Gałczyńskiego świadczą o cennych zadatkach poetyckich autora.

Humor zagraniczny.

Wrzód.

Lekarz: — Oho mój panie, pan tu ma po lewej stronie, jakiś wrzód. Ja go panu zaraz uprzątnę.

Pacjent: — W to nie wątpię, panie doktorze. Ten wrzód — to mój portfel.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 4328, Zurych 5830, Berlin 4740, wypłata na Warszawę 4715 — 35, Gdańsk 5771 — 86, wypł. na Warszawę 5868 — 83, Wiedeń 7958.5 — 86,5.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamkn. Nowy Jork 485,26, Holandja 12.11 5/8, Francja 124.20, Belgja 34.93, Włochy 92.68, Niemcy 20.45 1/4, Szwajcarja 25.22 7/8, Praga 163.62, Wiedeń 24.52, Warszawa 43.28.

Paryż. Zamkn. Londyn — 12.42.5, Nowy Jork 25.60, — Szwajcarja 491.25.

Nowy Jork. Zamkn. Londyn 485 9/32, Paryż 390 5/8, Berlin 23.73, Wiedeń 14.06, Praga — 296,5, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. 26. 2. Ameryk. Loco 20.60. Zamkn. Marzec — 2037 — 8, kwiecień 2036, maj 2036 — 7, czerwiec 2021, lipiec 2006, sierpień 1997, wrzesień— 1991, październik 1985, listopad 1988.

Liverpool. 26. 2. Amerykańska. Styczeń 1039, luty 1045, marzec 1046, kwiecień 1050, maj 1057, czerwiec 1056, lipiec 1059, sierpień 1054, wrzesień— 1048, październik 1046, listopad grudzień 1040, loco 1030.

Egipska. Marzec 1767, maj 1816, lipiec 1845, listopad 1873, loco 1830.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27. 2. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 35 — 35.50, pszenica 46.50 — 47, jęczmień browarowy 34.75 — 35.50 — na kaszę 32.50—33.50, owies jednolity 33.75 — 34.75, groch Victorja 68 — 80, — polny 42— 50, rzepak 87 —89, koniczyna czerwona 140 — 170, — biała 240 — 290, seradela 58 — 60, łubin niebieski 23 — 25, mąka pszenna 65 proc. 68 — 72, — żytnia 70 proc. 49 — 50, otręby żytnie 24 — 24.50, — pszenne średnie 26.50 — 27.50, — grube 28.50 — 29.50, kuchy lniane 48 — 49, — rzepakowe 39 — 40. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—x—

Waluty, dewizy i złoto.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zapotrzebowanie na dewizy na zebraniu giełdy walutowej było niezbyt wielkie, tak że niektóre dewizy, zakupywane w drobnych tylko ilościach, a mianowicie na Holandję, Kopenhagę i Sztokholm, pozostały bez oficjalnych notowań. Duże obroty miała jedynie dewiza na Londyn, jednak mimo mocniejszej pod koniec zebrania tendencji, obniżyła ostatecznie swój kurs o 3/4 gr. na 1 funcie. Słabsza była dewiza na Belgję o 8 gr., utrzymały się natomiast kursy dewiz na N. Jork, Szwajcarję i Pragę. Po zwyżkowych kursach zawierano tranzakcje dewizami na Paryż o 1 gr. i na Wiedeń o 4 gr. Na dolary gotówkowe od dłuższego czasu niema najmniejszego nawet zapotrzebowania.

PAPIERY PROCENTOWE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Mimo dosyć ożywionych obrotów panowała w dziale papierów procentowych tendencja naogół słabsza. Z papierów państwowych obniżyła się tylko Dolarówka o 1 zł. 50 gr., utrzymała się natomiast 4 proc. Poż. Inwestycyjna oraz wszystkie pozostałe pożyczki i listy zastawne banków państwowych. Z prywatnych papierów procentowych tylko 4 i pół proc. l. z. ziemskie zdołały poprawić swój kurs o 15 gr., a 8 proc. m. Częstochowy i 5 proc. m. Piotrkowa notowane były bez zmiany. Reszta poniosła mniejsze lub większe straty i tak zniżkowały 5 proc. i 8 proc. l. z. m. Warszawy o 25 gr. i 8 proc. m. Piotrkowa oraz 10 proc. m. Siedlec o 50 gr. Słabsze były również o 50 gr. 6 proc. obligacje m. Warszawy z 1926 r.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Sytuacja na giełdzie akcyjnej powoli bardzo, lecz stale zmienia się

na lepsze.

Pomimo wielkich ilości zaofiarowanego materjału, popyt na dzisiejszem zebraniu bynajmniej się nie zmniejszył, przeciwnie robiono nader liczne zakupy i tylko wyjątkowo i z wielkiemi trudnościami udawało się niektórym nabywcom obniżyć cenę oddawanych akcyj. Niezależnie od tego szereg papierów, cieszących się od dłuższego czasu wielkiem zainteresowaniem osiągnął dalsze zwyżki kursowe. Przewodził w grupie bankowej zawsze chętnie zakupywany Bank Polski, za który płacono znów o 50 gr. wyżej. Utrzymał się Bank Małopolski i Zw. Sp. Zarobkowych. Akcje chemiczne Spiessa notowano bez zmiany. Z akcyj elektrycznych zniżkowała Siła i Światło o 1 zł. W grupie akcyj cukrowych dalszą zwyżkę 50 gr. osiągnął Cukier. Akcjami cementowemi Firleya obracano po kursie poprzednim. Z akcyj kopalnianych, większym, niż dotychczas popytem cieszył się Węgiel, poprawił też swój kurs o 1 zł. 50 gr. Obniżyły się akcje naftowe Nobla o 50 gr. W grupie akcyj metalowych utrzymał się tylko Rudzki, zniżkował natomiast Modrzejów o 50 gr. i obie serje Ostrowca o 75 gr. Ulokowano też olbrzymie partje Starachowic, znajdując, mimo tak wielkiej podaży, chętnych nabywców po cenie niższej ostatecznie tylko o 1 zł. W pozostałych działach nie zawierano żadnych tranzakcyj.

TEATR MIEJSKI.

...enman" grany będzie jutro po cenach po- ych.

...ymalion" grany będzie dziś wieczorem o- niedzielę o godzinie 4-ej po południu.

...wny pierścień", nowa czarodziejska ba- dla dzieci, odegrana po raz pierwszy w u- niedzielę, powtórzona będzie w najbliższą o godz. 12 w południe po cenach najniż- bilety przez cały dzień w cukierni Go- zon.

...retarka pana prezesa" dana będzie raz je- w nadchodzącą sobotę o godz. 4-ej po połu- Ceny najniższe.

piątek przyszłego tygodnia dana będzie po rwszy świetna sztuka 4-aktowa głośnego rosyjskiego M. Jewreinowa „To, co naj- ...tze" w reżyserji i inscenizacji Konstante- ...rkiewicza, z Janem Boneckim w głównej ...kiej.

...a zamawiań już przyjmuje zgłoszenia na

TEATR KAMERALNY.

...urzyn warszawski" grany będzie dziś wie- ...m oraz w sobotę i w niedzielę o godzinie 5 południu. Ceny zniżone. Po tych przedstawie- komedja Słonimskiego zejdzie zupełnie z ...

...koty z towarzystwa" wracają jutro na re- ...r i pozostawać będą na afiszu do wtorku ...lego tygodnia włącznie.

połowie przyszłego tygodnia Teatr Kame- wystąpi z wysoce interesującą premjerą o wybitnej wartości literackiej i teatralnej. Będzie nią 4-aktowa komedja nieznanego Łodzi francuskiego pisarza J. Sarment'a „Poławiacz cieni". Reżyseruje i rolę główną odtwarza Al. Węgierko, główną rolę kobiecą — K. Lubieńska.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 8.20 wieczorem ostatnie dwa przedstawienia w bieżącym tygodniu pięknej tragedji kochanków werońskich „Romeo i Julja" Williama Szekspira.

W piątek o godz. 8.20 wieczorem oraz w sobotę i w niedzielę o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem bawić będzie publiczność nieodwołalnie ostatnie 5 razy przekomiczny wodewil w 3 aktach z prologiem „12 żon Jafeta". Bilety do nabycia w kasach teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA.

Od piątku do niedzieli graną będzie tragedja kochanków werońskich Williama Szekspira „Romeo i Julja". Cztery te przedstawienia arcydzieła literatury klasycznej ściągną niezawodnie tłumy publiczności. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł.

14-TY KONCERT MISTRZOWSKI.

W niedzielę, dnia 3 marca odbędzie się w Filharmonji o godz. 4-ej po południu 14-ty koncert mistrzowski z udziałem genjalnego pianisty Roberta Casadesusa oraz jego małżonki pani Gaby Casadesus.

—:o:—

RADJO-KĄCIK.

Środa, 27-go lutego.

Warszawa. — Godz.

13.00 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 14.50 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 15.35 Komunikat harcerski; 15.50 Koncert z płyt gramofonowych; 17.00 Transmisja z sali Rady Miejskiej uroczystości otwarcia wystawy propagandowej przemysłu krajowego. Odczyt p. t. „Polska myśl ekonomiczna i patrjotyzm gospodarczy" wygłosi dr Jan Bobrzyński; 17.55 Koncert popołudniowy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt z działu „Krajoznawstwo" p. t. „Nad dolną Wisłą" wygłosi prof. Aleksander Janowski; 19.35 „Skrzynka pocztowa rolnicza" wygłosi inż. Wacław Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20.10 Koncert wieczorny. W przerwie komunikat teatrów miejskich; 21.35 Audycja p. t. „Chrzest Litwy" pióra biskupa Władysława Bandurskiego (Transmisja z Wilna); 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 20.20 Komunikaty: sportowy, policyjny i nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza".

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46) W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15) Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

„Generał"

na ekranie „Odeonu".

Doskonały, subtelny artysta, jedyny rywal Charlie Chaplina w dziedzinie smutnego humoru — Buster Keaton jest niewyczerpany

w swoich pomysłach,

pietrzących się jeden za drugim na całej przestrzeni filmu.

Patrząc na Keaton'a ma się czasem wrażenie, że do stworzenia jego „genre'u" natchnęło go określenie dowcipu wysokiej klasy — kiedy opowiadający zachowuje kompletną powagę, natomiast audytorjum się śmieje.

Buster Keaton ze swą niezmiennie nieruchomą, poważną maską wywołuje ten sam efekt. Nigdy nietylko się nie śmieje ale nawet nie uśmiecha — pozostawia to publiczności.

Setki

doskonałych konceptów,

rozsypanych w filmie, stawiają go w rzędzie widowisk, pobudzających do śmiechu. (e)

Dr. med. H. LUBICZ

powrócił

ulica Cegielniana 43 tel. 41 32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa.

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8 od 5 — 7.

Emil Jannings w roli... prawdziwego małżonka!

Kłopoty małżeńskie wielkiego artysty filmowego.

Żona Janningsa o swoim mężu.

„Wielki Jannings", — superlatyw ten nie jest wcale przesadnym, jeżeli się zważy, że talent znakomitego odtwórcy tylu ról pierwszorzędnych zdobył uznanie we wszystkich częściach świata. Dziś już nazwisko Janningsa stanowi

o wartości obrazu —

afisz z jego podobizną ściąga do teatrów tłumy widzów, żądnych wysoce artystycznych wrażeń.

Nic też dziwnego, że Ameryka wyczuwając w nim artystę o potężnej indywidualności, starała się bez względu na wysoką cenę, jakiej Jannings zażądał, zabrać go Europie. Właściciele tamtejszego przemysłu filmowego czuli, że front ten opłaci im się sowicie, że samo nazwisko Janningsa będzie owym Sezamem, otwierającym wrota do bajońskich zysków, i że każde kino wyświetlające jego film ma zapewnione powodzenie kasowe na długi szereg tygodni. A wreszcie, ostatnia i najważniejsza korzyść — to przykład wielkiej, skończonej gry, dla całego szeregu młodych aktorów, stawiających pierwsze kroki przed aparatem to wzór żywy, wielki talent z Bożej łaski, nie nabyty rutyną, nie szukający tanich efektów, to „człowiek".

Pani Janningsowa, do której zwrócił się jeden z dziennikarzy amerykańskich z prośbą, ażeby opowiedziała coś o swoim genjalnym małżonku, oświadczyła:

— Mam opowiedzieć coś o moim mężu. O Emilu Janningsie, jako małżonku. Naprawdę żądacie ode mnie zbyt wiele, bo przecież trudno jest odpowiedzieć kobiecie na pytanie, jakim jest jej mąż. Zresztą pomimo najszczerszych chęci nie wiem od czego zacząć i jakie szczegóły z jego życia będą

najbardziej interesujące.

Żyjemy jak Bóg przykazał, w największej zgodzie, miłości i przyjaźni, co jest mniej interesujące, gdyż przekonałam się, że publiczność całego świata dużo chętniej mówi o małżeństwach nieszczęśliwych, których pożycie jest niewdzięczną sensacją.

Mój mąż kocha zwierzęta, ale również chętnie zajmuje się autem. Zresztą, naprawdę trudno mi jest wymienić jakieś specyficzne upodobania mojego męża, gdyż prawie wszystko, co on lubi interesuje każdego innego śmiertelnika. Wiem tylko, że nie stara się on nikomu wchodzić w drogę, nikogo nie zaczepia i nie krytykuje. W ciągu kilkuletniego pożycia z moim mężem nie zdołałam zauważyć ani jednego z tych oklepanych reklamowych wybryków jakiemi operują inni koledzy mojego męża. Jest on, o ile mu czas na to pozwoli, zawołanym ogrodnikiem, nie zaniedbuje jednak przez to swoich najważniejszych zajęć, to znaczy gry.

W czasie nagrywania filmu rozchodzę się z moim mężem. Oczywiście tylko czasowo. Nie chcę im przeszkadzać w kolosalnej pracy. Bo mój Emil jest zupełnie inny, niż wszyscy aktorzy. Podczas, gdy inni bezpośrednio po ukończeniu zajęć wracają znów do normalnego życia, Emil wychodzi zazwyczaj z atelier w takim stanie, w jakim znajdował się przed aparatem. W czasie zdjęć do „Niepotrzebnego człowieka", „Ostatniego Rozkazu" a ostatnio do „Patrjoty", po powrocie do domu nie pozwalał do siebie mówić pod groźbą największego skandalu.

Dlatego wyjeżdżam zawsze ilekroć ma on do opracowania jakąś tragiczną rolę, na kilka dni do znajomych, a kiedy wracam, zastaję go już uśmiechniętego z wyciągniętemi ku mnie ramionami!..

Spotkanie na brzegu jezior

Eleganccy włamywacze sprzedali łup okradzione

Słowo honoru jubilera.

Jeden z największych jubilerów w Hamburgu M. Wempe padł ostatnio ofiarą

śmiałego włamania.

Następnego dnia po kradzieży umieścił on we wszystkich gazetach następujące ogłoszenie:

Winszuję panom włamywaczom wspaniałego sukcesu. Proponuję kupno skradzionej biżuterji i zgadzam się zapłacić cenę wyższą niż ktokolwiek inny. Proszę panów o zawiadomienie mnie w jakiem neutralnem miejscu możemy się spotkać i załatwić naszą tranzakcję. Policja nie będzie zawiadomiona.

W dwadzieścia cztery godziny później zadzwonił telefon i M. Wempe podszedł do telefonu:

— Hallo to p. Wempe. Tutaj

dwaj włamywacze.

Czekamy na pana o piątej w lasku 5 minut od dworca przy chatce na brzegu jeziora. Wempe wahał się z początku lecz kiedy telefonujący dali mu dokładny opis skradzionej biżuterji, zgodził się. W później wyjechał s... szy z sobą potrzeb... niędzy.

Opowiadał pó... mym, że podczas ... ży nie czuł się jed... dobrze.

Kiedy zbliżył s... dwóch dystyngow... nów pozdrowiło go ... a nawet z pewn... kiem.

— Mamy honor ... Wempe. Jesteśmy ... ni ze spotkania. P... szował w ogłoszen... sukcesu my panu

winszujemy ...

Dobrze pan zrobił ... miając policji, pon... mi krzakami jest ... towarzyszy gon... wszystko.

Przy świetle la... ci wręczyli p. We... starannie zawinięte... Jubiler zauważył ... kilku kamieni. ... przyznali się do te... dzieży, obiecali ... zwrócić właściciel...

Następnie odbyt... Paserzy płacą zw... wartości. P. Wem... proc. ale złodzie... daleko więcej. D... czas kiedy przek... ich klient ma tyl... rek przy sobie zg... warzystwo rozch... dało sobie po ... ręce.

Na drugi dzień ... złożył wizytę jede... ków policji krymin... sił o wyjaśnienia. ... mówił tłumacząc ... honoru obowiązu... wypadku.

Na szlakach przyszłości.

NIEBEZPIECZNA DROGA MLECZNA.

Podróże fantazji.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pomimo nieudane dotąd próby system rakietowy dla środków lokomocji urzeczywistni się i z czasem będzie mógł być zastosowany. Słyszymy o coraz nowych usiłowaniach, nadających poruszającym się po ziemi pojazdom niesłychaną szybkość.

Przypuszczać stąd można, że po dalszych eksperymentach, po dokładnem udoskonaleniu systemu, zastosuje się go także w aparatach lotniczych, przeznaczonych do zbadania górnych stref powietrza i że poruszać się w nich będzie można bezpieczniej i spokojniej nawet, niż na dotychczasowych samolotach.

Ludzie odważni, którzy w śmiałych pragnieniach marzą o opuszczeniu ziemi i otaczającej ją powłoki atmosferycznej na wozie rakietowym, dążą do zbudowania maszyny, która zaniosłaby ich

bodaj na księżyc

lub inne ciała niebieskie.

Protesty przeciwko podobnym dążeniom mogą być tylko chwilowe, tymczasowe. Wiemy już z licznych doświadczeń, że to, co wczoraj wydawało się niemożliwe i niedosiężone, dziś stało się rzeczywistością, a postępy techniki za lat kilka, a choćby nawet dziesiątki lat ziścić mogą także to, co dziś ma pozory wybujałych fantastycznych dążeń.

Jakkolwiek się stanie, dziś przypuszczać musimy jeszcze, że możliwość podobnych podróży po wszechświecie rozbić się musi o naturalną konieczność przebywania na ziemi wszystkiego i wszelkiej istoty, związanej z ziemią.

Odrzućmy jednakże na chwilę wszystkie wątpliwości i przenieśmy się myślowo za wozem rakietowym w wszechświat nieznany.

Nie ulega wątpliwości, że odważnego podróżnika po wszechświecie czekać będą

liczne niebezpieczeństwa.

Jednakże z chwilą gdy zostaną poznane, znajdą się zapewne drogi i sposoby dla ich zwalczenia.

O jednem groźnem niebezpieczeństwie już dziś mamy pojęcie. Rozumiemy przez to tajemnicze „promieniowanie ze wszechświata", odkryte kilka lat temu przez niemieckiego badacza Kolhoerstera i zbadane bliżej przez Amerykanina Millikana.

Gdy przed trzydziestu laty odkryto promienie Roentgena i ich cudowne działanie, powstało ogólne podniecenie, a starsi z pomiędzy nas przypominają sobie zapewne jeszcze, jak ludzie powołani i niepowołani pozwalali sobie na różne w tym zakresie eksperymenty. Okazało się jednakże, że promienie Roentgena w rękach ludzi niefachowych mogą być

bardzo niebezpieczne,

a komu z nas zdarzyło się widzieć straszne poparzenia, wywołane nieumiejętnem obchodzeniem się z niemi, ten zapomnieć nie może o wstrząsającym tym widoku i niepomny na liczne dobrodziejstwa, z jakich korzystamy dzięki promieniom Roentgena, zawsze ostrzegać przed niemi będzie.

Zostało stwierdzone o promieniach wszechświata, że nie powstają ani ze źródeł ziemskich ani słonecznych, ale

z mlecznej drogi

i siła ich oraz działanie zależy od wzniesienia się mlecznej drogi ponad horyzontem.

Kohlhoerster zbadał działanie wzmiankowanych promieni na stokach wyżyn Jungfrau i poucza nas, że jest silniejsze od działania wszystkich innych promieni, poznanych w ciągu ostatnich lat trzydziestu.

Ziemia nasza — jak wiadomo — otoczona jest ochronną powłoką atmosferyczną, która jest w dalszych strefach bardzo ścisła i zabezpiecza nas od różnych niebezpieczeństw, grożących nam ze wszechświata, n. p. także i od kamieni meteorycznych.

Częściowo absorbuje wzgl. niweczy działanie drogi mlecznej tak, że nie odczuwamy tutaj jej złych wpływów

W bezmiarze wolnego wszechświata jednakże, niezwalczona jej siła i działanie okazać się mogą groźne dla podróżników, którzy nieostrożnie zetknąć się z nią mogą.

Ostrzega się więc śmiałych i mężnych pionierów podróży po wszechświecie, aby nigdy nie wystawiali się na prostopadłe działanie promieni niebezpiecznej drogi mlecznej.

—×—

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. med.
Niewiażski
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

LECZN...
LEKARZY SPECJAL...
GÓRNYM ...
Piotrkowska 294
(przy przyst. tramwa...
Czynna od 10 rano ...
niedziele i święta do ...
kie specjalności i de...
świetlne, lampa kwa...
zacja, Rentegen, szc...
(moczu, kału, krwi, ...
lin i t. d.) Opera...
wizyty na ...
Porada 4 ...
Porada dentystyczna
wenerologiczna
dla chorób skórnych ...
i niemocy płciowej

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6 do 9 wiecz.

Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej **„BAJKA"** Franciszk... róg Brz...
Dziś premjera!
PRZYGODY BRYGADJERA GER...
Dramat w 10 akt. według słynnej powieści ARTURA CONAN...
W roli awanturnika słynny **ROD LA ROCQUE**
Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta ... oraz w dni powszednie na pierwszy seans ceny miejsc ...
Doborowa orkiestra pod kier. słynnego kapelmistrza Z. San...

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski. — Pygmaljon.
Kameralny: — Murzyn warszawski.
Teatr Popularny: — Romeo i Julja
Apollo: — Cyrk.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Bajka: — Przygody brygadjera Gerarda.
Casino: — Adjutant cara.
Czary: — Pancerny dyliżans.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Corso: — Tajemnicza Banda.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Tajemnica cytadeli w Dęblinie.
Grand Kino: — Egzotyczna kochanka.
Luna: — Miasto Cudów.
Ludowy: — Wyrok bez sądu.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac.
Oświatowy: — Pan Tadeusz.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Mimoza: — Gehenna zdradzonego męża.
Odeon: — Generał.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Palace: — Ofiara kabaretu Hong-Kong.
Resursa: — Zakazana kobieta.
Splendid: — Kozacy.
Pocz seansów: 4.30. 6.30. 8.15, 10.00
Spółdzielnia: — Mary Lu.
Pocz seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00
Wodewil: — Ludzie podziemi.
Początek sansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Spowiedź uczciwej kobiety.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Leandrowi i Romanowi.

Wschód słońca 627.
Zachód — 17.09.
Długość dnia 11.48.
Przybyło dnia 2.48.
Tydzień 9.

Figury.

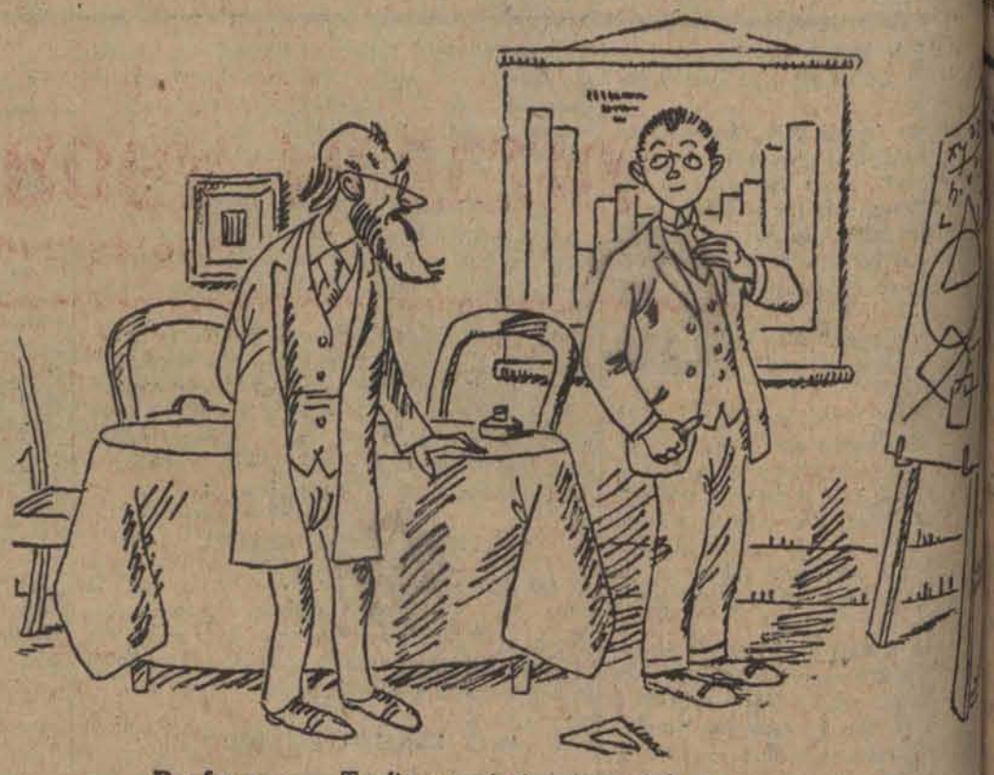

Profesor: — Te figury mi się nie podobają...
Uczeń: — O tak, figury charlestona są lepsze i ponętniejsze.

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław St...
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.